Nr 109. Kraków, Wtorek 13 Maja 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 12 maja.

W Izbie poselskiej zakończoną już została dyskusya nad etatem ministerstwa rolnictwa. Spodziewają się, iż przy pomocy posiedzeń wieczornych, zostanie budżet do środy załatwiony. We środę, jako w dzień otwarcia wystawy rolniczej i leśnej, nie będzie przed południem posiedzenia, gdyż Izba weźmie udział w otwarciu wystawy, które nastąpi w obecności Cesarza. Jeśli sejm czeski zwołanym zostanie na 19 b. m., to mogłyby się jeszcze w piątek i w sobotę odbywać posiedzenia Izby. Według informacyj naszego korespondenta wiedeńskiego, sprawa indemnizacyi galicyjskiej wejdzie na porządek dzienny Izby we środę, zapewne na posiedzeniu wieczornem.

Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się i wybrało prezesem: księcia Ferdynanda Radziwiłła, wiceprezesem: Stefana Cegielskiego; sekretarzami pp.: Połczyńskiego i księcia Adama Czartoryskiego; kwestorem: księcia Zdzisława Czartoryskiego. Do komitetu seniorów wydelegowało Koło p. Kościelskiego. Komisya parlamentarna składa się z ks. Ferdynanda Radziwiłła, Dra Dziembowskiego, Dra Komierowskiego i z pp. Cegielskiego i Kościelskiego, jako zastępców.

Na przywódzcę centrum wybranym został w miejsce zmarłego bar. Frankensteina hr. Ballestrem.

Podług zestawienia stronnictw w biurze parlamentu zasiada w nim w obecnej sesyi: 16 Polaków, 111 członków centrum, 72 konserwatywnych, 20 członków stronnictwa Rzeszy, 41 narodowo liberałów, 64 wolnomyślnych, 10 członków stronnictwa ludowego, 35 socyalnych demokratów, 28 nienależących do żadnego stronnictwa.

Cesarz przyjmując w piątek prezydyum parlamentu niemieckiego, podnosił ważność wniosku rządowego względem nowego powiększenia sił zbrojnych; dziwił się, że projekt żądający jedynie tego, co jest najnieodzowniejszem, a co jako takie stwierdzonem zostało w długich naradach z największemi powagami wojskowemi, poczytuje pewna część prasy za niezbyt potrzebny, i wyrażał nadzieję, że ludzie dobrej woli, zasiadający w parlamencie, wpłyną na usunięcie podobnych uprzedzeń.

Ze względu na te oświadczenia cesarza warto zwrócić uwagę na doniesienie wychodzącej w Halli *Saale Ztg*, że kanclerz Caprivi będzie w parlamencie przemawiał za przyjęciem ustawy wojskowej bez najmniejszej zmiany i wyjaśni przytem ważne strony obecnej sytuacyi politycznej.

W komisyi Izby deputowanych sejmu pruskiego, której oddano projekt do ustawy o zużyciu funduszu obrocznego, nie zdołano porozumieć się względem brzmienia, jakie ma mieć zasadniczy paragraf pierwszy, przez co losy całej ustawy na niebezpieczeństwo narażone zostały.

Zamianowany świeżo ministrem wojny w Bawaryi podpułkownik Safferling odznaczył się w kampanii 1870 r., był następnie komendantem brygady stojącej załogą w Metz, a w końcu prezesem audytoryatu jeneralnego. Uchodzi on za zdolnego oficera, odznaczającego się energią w czynach, a grzecznemi formami w obejściu.

Wobec dziwactw, wygłaszanych przez *Hamburger Nachrichten*, mających niby bronić sprawy ks. Bismarcka, a w rzeczywistości kompromitujących go drobiazgowością okazywanej drażliwości, odzywa się *Köln. Ztg* w te słowa:

„*Hamb. Nachr.* poczytują nam za złe, że my będąc przyjaciołmi ks. Bismarcka i zwolennikami jego zasad, daliśmy wyraz boleści doznanej przy czytaniu tego, co one na obronę księcia przytaczały. Milczeliśmy dość długo, a jeśli dziś milczenie to przerywamy, to tylko skutkiem przekonania, że sposób, w jaki występują *Hamb. Nachr.*, może jedynie zasmucać prawdziwych przyjaciół księcia. To, co one piszą, może tylko zaszkodzić ks. Bismarckowi tak w oczach narodu, jak i w oczach przyszłych dziejopisarzy, bo wyciska na nim piętno drobiazgowości do tego stopnia, że nawet nam, jako szczerym wyznawcom jego zasad, utrudnia zadanie trzymania się ich nadal. Jest to faktem, którego nikt zaprzeczyć nie może, że zgryźliwe wynurzenia *Hamb. Nachr.* wprawiają prawdziwych przyjaciół owego męża stanu, który Niemcy wyrwał z rozbicia i niedoli, a podniósł do jedności, potęgi i dobrobytu, w największy ambaras, a podają natomiast skuteczną broń złośliwym oszczercom sławy wielkiego męża, cieszącym się z objawów tej drobiazgowości, która go poniża. Pamięć największego niemieckiego męża stanu jest w oczach naszych zbyt drogą spuścizną, abyśmy uszczuplanie jego wielkości bez bólu, jaki taki obniżenie jego poziomu sprawić musi w każdym prawdziwym patryocie niemieckim, przyjmować mogli.

„Męża, który dla przyszłych pokoleń pozostać powinien ideałem, nie godzi się przedstawiać w świetle istoty, unoszącej się uczuciem niepohamowanej obraźliwości i to o legendy, których poruszanie tylko do rozmazywania ich w niewłaściwem świetle prowadzi i daje duszom poziomym powód do złośliwego rzucania się na sławę księcia."

W politycznych kołach londyńskich zajmują się w tej chwili żywo dwiema aktualnemi kwestyami egipskiemi: kwestyą konwersyi długu egipskiego i kwestyą ewakuacyi Egiptu. Pod pierwszym względem mniemają, że lord Salisbury przyjmie propozycye francuskiego ministra spraw zewnętrznych Ribota, przywiezione mu świeżo przez Palmera; pod drugim zaś, że Anglia nie skłoni się do przyjęcia propozycyj tureckich, ponieważ obecne współubieganie się w stosunkach kolonialnych wymaga jeszcze chwilowo dalszej okupacyi Egiptu przez wojska angielskie.

Sprawą konwersyi długu egipskiego zajmuje się także *Nord* brukselski, i poczytuje widok, że francuskie propozycye przyjęte zostaną, za symptom znamionujący coraz większe utrwalenie się stosunków pokojowych.

We Francyi zajmowała się rada ministrów sprawą zamierzonego podatku, który ma być nałożonym na obcych poddanych przebywających stale we Francyi.

W Konstantynopolu usuniętym został minister sprawiedliwości Dżewdet basza i zastąpionym został przez Rizę baszę, którego znów w ministerstwie dóbr kościelnych zastąpi Zihni basza, dotychczasowy minister robót publicznych, w którego miejsce wstąpi Raif-basza. Zmiany te wywołane zostały podobno służbowemi względami i nie mają politycznego znaczenia.

Przeniesionym też został dotychczasowy poseł turecki w Bukareszcie Feridun bej do Belgradu, a miejsce jego zajął Hussein bej, jeden z dotychczasowych sekretarzy sułtana. Mahmud-Neddim ma zająć posadę posła w Atenach.

Z Krety, którą po udzieleniu ogólnej amnestyi uważają za zupełnie uspokojoną, donoszą znowu o nowych rozruchach, do których dały powód nieporozumienia między Druzami a Maronitami.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 11 maja.

(Posiedzenie komitetu dla uczczenia zaślubin Arcyks. Maryi Waleryi. — W sprawie wyrobu wełny drzewnej. — Subwencye na cele drogowe. — Stypendya przemysłowe. — Zasiłek dla Stow. „Gwiazda" w Tarnowie).

(×) Z powodu odbyć się mających w lipcu b. r. zaślubin Jej Cesarskiej Wysokości Najdostojniejszej Arcyksiężniczki Maryi Waleryi, córki naszego Najmiłościwszego Monarchy, z Jego Cesarską Wysokością Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem, uchwalił Wydział krajowy w celu naradzenia się, w jaki sposób kraj nasz ma uczcić godnie tę uroczystość, utworzyć komitet obywatelski — w skład którego zaproszonych zostało wiele osobistości.

Pierwsze posiedzenie tego komitetu odbyło się dziś po południu w wielkiej sali radnej Wydziału krajowego pod przewodnictwem JE. marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego.

Uchwalono większością głosów odrzucić myśl sporządzenia albumu z udziałem wszystkich malarzy, a natomiast przyjęto wniosek poruczenia mistrzowi Matejce wymalowania obrazu większych rozmiarów, przedstawiającego „Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Arcyks. Elżbietą austryacką."

Następnie wybrano subkomitet złożony z JE. marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego, księcia-biskupa Dunajewskiego, metropolity Sembratowicza, prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, prezydenta m. Krakowa Dra Szlachtowskiego, prezydenta m. Lwowa Mochnackiego i prof. Zacharjewicza.

Subkomitet ten ma przeprowadzić porozumienie się z mistrzem Matejką, oraz przeprowadzić składki w kraju w sposób, jaki uzna za stosowny. Obecni członkowie komitetu zaraz po posiedzeniu subskrybowali znaczniejsze kwoty na cel powyższy.

Na ostatniej sesyi przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycyę oddziału Sanocko-Liskiego Tow. gospodarczego o wyznaczenie subwencyi z funduszu przemysłowego w kwocie 12.000 złr. na urządzenie trzech maszyn do wyrobu wełny drzewnej, mającej zastąpić brak podściółki pod bydło. Wydział krajowy udzielił tę petycyę najprzód komisyi kraj. dla spraw przemysłowych celem objawienia opinii. Kiedy komisya odpowiedziała, że sprawa poruszona w petycyi nie należy ani do zakresu przemysłu domowego, ani rękodzielniczego, któremi komisya ta się zajmuje — wówczas odniósł się Wydział krajowy do Rady oddziału sanocko-liskiego Towarzystwa gospod., jako petenta, oraz do komitetów obu Towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie z wezwaniem, ażeby reprezentacye te, jako organa fachowe, zajmujące się sprawami rolnictwa i przemysłu rolniczego, udzieliły Wydziałowi krajowemu opinii, w jakich warunkach opłaci się produkcya wełny drzewnej na podściół, celem zapobieżenia brakowi słomy, oraz ażeby udzieliły Wydziałowi krajowemu wskazówek, odnoszących się do kosztów urządzenia zakładu, wyrabiającego ściółkę drzewną i kosztów produkcyi tej ściółki w danych warunkach.

Rada oddziału sanocko-liskiego odwołała się w swej odpowiedzi na artykuły zamieszczone w tej sprawie w *Rolniku*, a nadto prosiła o wyznaczenie subwencyi na pokrycie kosztów sprawienia podwójnie działającej maszyny, nie podała jednak ani wysokości potrzebnej subwencyi, ani też nie wskazała, u kogo zakład wyrobu ściółki urządzić zamierza.

Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie oświadczył na zapytanie Wydziału krajowego, że nie może doradzać czynienia znacznych wydatków z funduszu krajowego na cel dotąd wątpliwy, a mógłby zaledwie zalecić udzielanie pożyczek zwrotnych bezprocentowych dla właścicieli lasów, którzyby pragnęli przeprowadzić na własne ryzyko dalsze doświadczenia, a wyczekiwać ulepszeń, jakich maszyna do wyrobu wełny drzewnej koniecznie potrzebować się zdaje.

Komitet Tow. gospodarczego we Lwowie oświadczył się również przeciw subwencyonowaniu zakładów wyrabiających wełnę drzewną na podściół, gdyż przedstawia ona dla celów rolniczych podściół stosunkowo lichy i mający jedynie lokalne znaczenie wskutek wysokich kosztów transportu.

Również informacye z innej strony zasięgnięte przekonują, że wyrób wełny opłacać się może, zwłaszcza w naszych stosunkach gospodarczych, albo tylko jako wyrób postronny przy większych zakładach służących do wyrobu drzewa materyałowego lub budulcowego, jak n. p. przy tartakach parowych lub wodnych, celem zużytkowania lub spieniężenia pozostałych odpadków, albo tam, gdzie drzewo jest tanie, a istnieją motory wodne lub parowe, których siła nie bywa w całości zużytkowaną do celów, dla których głównie zaprowadzone były.

Wyrób wełny w takich warunkach zaprowadzony nie wymaga osobnych, a zawsze dość kosztownych motorów, a także koszta obsługi są mniejsze. Natomiast transport ściółki drzewnej w dalsze okolice nie może się żadną miarą opłacać ze względu na małą wartość, jaką ściółka ta w stosunku do swej objętości mimo prasowania przedstawia. Owóż Wydział krajowy na podstawie opinii obu Towarzystw rolniczych uchwalił nie doradzać zaprowadzania zakładów wyrobu ściółki domowej kosztem funduszu krajowego, tembardziej, że mamy w kraju liczne i obszerne pokłady torfu, z którego wyrabiać można ściółkę nierównie lepszą i tańszą.

Namiestnictwo udzieliło z funduszów zapomogowych bezzwrotnej subwencyi w kwocie 8.000 złr. na budowę drogi z Florynki do Krzyżówki, a względnie do Krynicy w powiecie sądeckim dla dostarczenia zarobku ludności dotkniętej niedostatkiem.

Wydział krajowy udzielił z funduszów krajowych następujących subwencyj bezzwrotnych na cele drogowe: Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie 1000 złr. na dokończenie budowy drogi powiatowej Załucze-Rożnów; wydziałowi powiatowemu w Myślenicach 1500 złr. na budowę drogi Pcim-Jordanów.

Następnie przyznał Wydział krajowy następujące stypendya przemysłowe: Władysławowi Niemczynowskiemu po 35 złr. miesięcznie, począwszy od r. sz. 1890/91, do oddziału snycerskiego w Muzeum technologicznem we Wiedniu. Edwardowi Stehlikowi, uczniowi szkoły kamieniarskiej w Horičach w Czechach na r. b. jednorazowy zasiłek w kwocie 120 złr. z przyrzeczeniem, iż jeśli okaże dobre postępy w naukach, może liczyć w przyszłości na zasiłek. Uczniom państwowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach na czas od 1 kwietnia do końca r. sz. 1889/90: Józefowi Kotarbie po 6 złr. Zygmuntowi Dudkowi po 4 złr. miesięcznie. Maryi Giełczyńskiej, uczennicy szkoły koronkarskiej w Zakopanem, na czas trwania nauki po 3 złr. miesięcznie. Konstantemu Rysiowi, uczniowi szkoły snycerskiej w Zakopanem, przyrzeczono zasiłek po 6 złr. miesięcznie, jeśli czynniki miejscowe, zkąd uczeń ten pochodzi, dodadzą z właściwych funduszów również po 6 złr. miesięcznie. Antoniemu Hutnikowi, któremu Wydział pow. w Borszczowie przyrzekł udzielać zasiłek po 6 złr. miesięcznie, przyznał Wydział krajowy również zasiłek, począwszy od roku sz. 1890/91, jeśli zostanie przyjęty do szkoły snycerskiej w Zakopanem.

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm petycyę „Gwiazdy" w Tarnowie o nadzwyczajny zasiłek w kwocie 1000 złr. na dokończenie budowy domu dla inwalidów i sierot po rękodzielnikach, przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby sprawę zbadał i ewentualnie w preliminarz na r. 1891 zasiłek nadzwyczajny na ten cel wstawił. Owóż po zbadaniu sprawy i przekonaniu się z jednej strony o użyteczności tej instytucyi, z drugiej zaś strony o ofiarności, której dały dowody czynniki miejscowe, składając na ten cel znaczne fundusze, postanowił Wydział krajowy w uwzględnieniu prośby Stowarzyszenia „Gwiazdy" w Tarnowie, wstawić do budżetu krajowego w r. 1891 na powyższy cel kwotę 1000 złr. tytułem jednorazowego nadzwyczajnego zasiłku.

Wiedeń 9 maja.

(*a*) Młodoczescy deputowani, jak wiadomo, przed kilku dniami oświadczyli Polakom, że będą głosowali za indemnizacyą. Przez to wzmogły się widoki przyjęcia przedłożenia rządowego, nietyle wskutek faktu, że przybyło kilka głosów, młodoczeska frakcya liczy 9 członków; tych dwóch prawdopodobnie t. j. pp.: Lażansky i Vasaty opuszczą salę — ile raczej z powodu, że stronnictwo to skrajne, głosując za indemnizacyą, składa wobec całej Izby dowód, że sprawa ta pod względem moralnym musi być dobrą, skoro ludzie tak niezawiśli postanowili stanąć w jej obronie. Istotnie Młodoczesi bezwarunkowo, bez żądania jakiejkolwiek kompensaty przyrzekli głosować za indemnizacyą, uzasadniając uchwałę powziętą wyraźnie, iż nabrali przekonania, że sprawa indemnizacyi jest dobrą i słuszną. Jeżeli więc *Nowa Presse* a za nią inne dzienniki wiedeńskie łamią sobie głowę, — co mogło Młodoczechów spowodować do tej uchwały, — co w zamian za to uzyskali, — posłużyć to musi za smutną wskazówkę, jak niskim jest poziom politycznego wychowania publicystów, niemogących wierzyć w przekonanie. Gdyby Koło polskie zechciało wejść na drogę układów lub obietnic politycznych, to otwierała się szeroka droga konszachtów bądź z klubem hr. Brandisa, bądź z lewicą. Koło polskie atoli unikało każdego kroku dwuznacznego, uważając sprawę indemnizacyi za dobrą, sprawiedliwą, niewymagającą żadnych krętych środków. A jeśli p. Jaworski i inni członkowie Koła polskiego obrabiali kolegów z innych klubów prawicy, to nie w tym celu, aby im nagrodę obiecać, lecz li w celu, aby argumentami przekonać, aby oświecić, aby wyłuszczyć kwestyę na pierwszy rzut oka nie każdemu przystępną i zrozumiałą. Tak zwana „stumilionowa darowizna" dla Galicyi stała się hasłem, rozszerzanem przez wrogów kraju w najgorszej wierze, obliczonem na łatwowierność i powierzchowność osób, niezadających sobie pracy, aby poznać sprawę indemnizacyi, lub poprostu niebędących w stanie jej zrozumieć. Przeciwnicy przedłożenia rządowego o indemnizacyi galicyjskiej składają się z takich, co w dobrej wierze powtarzają bajkę o „darowiznie dla Galicyi," dalej z takich, co boją się skutków fałszywego „Szlagwortu" między wyborcami, wreszcie z takich, co z powodów politycznych wzbraniają się oddać głosu za ustawą.

Jak już wspomnieliśmy, wskutek oświadczenia Młodoczechów wzmogły się widoki pomyślnego przeprowadzenia indemnizacyi nietylko liczebnie, ale i moralnie. Wielu bowiem z chwiejnych lub dotąd niechętnych, albo znajdzie odwagę pójść za przykładem Młodoczechów, albo w najgorszym razie wstrzyma się od głosowania. Jeśli także klub włoskich posłów tyrolskich da się nakłonić do głosowania za ustawą, lub przynajmniej wstrzyma się od głosowania i jeżeli wszystkie 3 kluby (Polacy, Czesi i stronnictwo hr. Hohenwarta) w zwartych staną szeregach, zwycięztwo padnie po stronie kraju naszego. Prawdopodobnie we środę dnia 14 b. m. skończy się ta kampania, pod wielu względami wysoce ciekawa.

Do rzędu pomyślnych wypadków z pewnością policzyć należy kompromis, zawarty między posłami czeskimi a niemieckimi w sprawie podziału mandatów do delegacyj wspólnych. Przez kilka lat Czesi ofiarowywali, ale bezskutecznie Niemcom 4 mandaty do delegacyj. Tym razem Niemcy przyjęli, a zatem z 10 mandatów dostanie się im 4 w udziale. Wypadek tensam przez się jako dowód polepszonych stosunków obopólnych byłby pocieszającym, cóż dopiero w chwili obecnej, kiedy jest jednym z wyników ugody i uchodzi zarazem za oznakę wiary w przeprowadzenie ugody. Natomiast Młodoczesi nie przyjęli ofiarowanego sobie na własne żądanie jednego mandatu do delegacyj, nie mogąc się zgodzić na postawiony przez Staroczechów warunek, aby kandydat młodoczeski jako członek delegacyj szedł razem z Staroczechami. Na to, aby p. Vasaty lub p. Lażańsky wszedł do delegacyj, by tam równe robić awantury, jak w Radzie państwa, Staroczesi zezwolić nie są w stanie.

Sejm czeski ma się zebrać dnia 17 b. m., najpóźniej dnia 19 b. m. Staroczesi przygotowani są do walk zaciętych z Młodoczechami.

Dziś na posiedzeniu Izby deputowanych podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa przyszło do żwawego pojedynku między p. Plenerem, a ministrem hr. Falkenhaynem, który się skończył zupełnem zwycięstwem ostatniego i pewnego rodzaju *pater peccavi!* ze strony przywódcy opozycyi. P. Plener, sam nie dosłyszawszy treści przemówienia, na podstawie mylnych informacyj namiętnie uderzył na ministra rolnictwa, posądzając go o walkę przeciw kapitałowi i o urządzenie małej hecy przeciwko klasom posiadającym. Hr. Falkenhayn z zapiskami stenograficznemi w ręku wykazał mylność tego przypuszczenia. Była to chwila przykra i upakarzająca dla p. Plenera, kiedy sam musiał się przyznać, że zbłądził, wydawszy sąd na podstawie ułomku wyrwanego z całości mowy, której nie słyszał. Przyjaciele polityczni wprowadzili w błąd p. Plenera, który najbardziej ubolewał, iż mu zgotowali taką porażkę.

Rada państwa.

Nie mieliśmy jeszcze w robotę kompletnego sprawozdania z Izby poselskiej i dlatego nie mogliśmy wiernie przedstawić owej sceny polemicznej, jaka się rozegrała na posiedzeniu piątkowem między ministrem Falkenhaynem a przywódzcą lewicy Plenerem. Mowę ministra streściliśmy już. Następnie zabrał głos Plener w imieniu swego stronnictwa: Byłoby rzeczą bardzo ważną — rzekł mowca — dowiedzieć się, czy te poglądy są wyrazem programu całego gabinetu, czy też mamy do czynienia tylko z osobistem amatorstwem chrześciańsko-socyalnego ministra dla rolnictwa. Uwagi godna harmonia istnieje pomiędzy tą mową hr. Falkenhayna a mową X. Eichhorna. Tego rodzaju wywody pana ministra przeczą rozwojowi dziejowemu, przeczą naturalnemu biegowi historyi, bo ludzkość organizuje się zawsze podług warstw, od wyższych do coraz niższych. Doradca korony powinienby się zastanowić, zanim w obecnych burzliwych czasach wystąpi z podobnym programem. Jest to program przewrotu, z którym nie należy występować publicznie. Minister oświadczył, iż nasz wiek charakteryzuje się panowaniem kapitału i uwielbianiem złotego cielca. To również nie jest właściwy sposób przemawiania z ławy ministeryalnej. Tak przemawiają wogóle otwarci nieprzyjaciele kapitału. Rząd powinien unikać wszystkiego, co wzbudza nienawiść i przeciwieństwo klasowe.

Minister Falkenhayn odpowiada, iż ma lat 60, jest 11 lat ministrem i od r. 1867 czynnym w życiu parlamentarnem. Wie on też, co odpowiada godności Izby i od nikogo, nawet od przywódzcy wielkiej partyi, nie przyjmuje pod tym względem upomnienia lub nauki. Co się tyczy drugiej części mowy Plenera, to odczytał minister odnośny ustęp z protokółu stenograficznego, wykazujący dowodnie, iż nie przemawiał wcale przeciw kapitałowi.

Dep. Plener oświadcza, iż należycie nie słyszał mowy ministra, że był poinformowany, a teraz nie waha się przyznać, iż był w błędzie, gdyż minister w istocie nie przemawiał przeciw kapitałowi.

Na sobotniem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad tyt. „zarząd centralny" ministerstwa rolnictwa.

Dep. Mandyczewski wniósł rezolucyę w sprawie poczynienia ogólnych zarządzeń dla polepszenia sytuacyi rolniczej ludności i rezolucyę względem utworzenia stacyj chowu koni i bydła rogatego w Galicyi wschodniej.

Referent dep. Rutowski oświadcza, iż w Austryi w dziedzinie rolnictwa nie robi się tyle, co w innych państwach, nie trzeba jednak w tej mierze przesadzać, jak to czynią niektórzy posłowie. Mowca podnosi pożyteczność organizacyi Towarzystw rolniczych interesantów. Rozwój tychże bywa niestety u nas utrudniany przez fiskalne zarządzenia. Mowca wspomina o wczorajszej dyskusyi, która wywołaną została przez fałszywe zrozumienie mowy, poświęconej pojednaniu klas. Mowca mniema, iż kwestya socyalna nie da się lekko rozwiązać; leży w tem wielkie niebezpieczeństwo, jeśli trzyma się swój program rozwiązania kwestyi socyalnej w kieszonce od kamizelki i rzuca się wielkiemi słowami, iż tylko na tej lub na owej drodze rozwiązanie uskutecznić się da. Historya dowodzi, iż panujące porządki zawsze wtedy upadały, jeśli wśród panujących klas i stanów rozwinął się spór w tym stopniu, iż okazała się absolutna słabość. Interesa własności ziemskiej, czy jest ona wielką czy małą, interesa przemysłu, rękodzielnictwa i kapitału w wielu względach stykają się ze sobą i na tej zasadzie zbudowanym też jest panujący obecnie porządek społeczny, cywilizacya i kultura. Trzeba tedy unikać tych niesnasek, które te wielkie interesa od siebie odstręczają, gdyż wtedy pozostaje ogólne osłabienie, które otwiera dogodne pole dla burzących sił przyszłości.

Przy tyt. 2 gim „kultura kraju" zabrał głos dep. Struszkiewicz. Ubolewa on nad niedostateczną działalnością organów rządowych przy tworzeniu się spółek wodnych i przy zabudowywaniu potoków górskich w Galicyi. Domaga się rozszerzenia rolniczej i leśnej nauki, co do której Galicya stoi o wiele niżej od innych krajów, omawia dalej uciążliwości weterynarsko-policyjnych zarządzeń w Galicyi i spodziewa się po dobrej woli ministra rolnictwa polepszenia spraw kultury krajowej. Mowca omawia w końcu rolniczą i leśną wystawę w Wiedniu i oświadcza, iż ogólnem jest życzenie, aby takowa pod każdym względem wypadła świetnie, tem więcej, że się odbywa w stolicy Austryi, która na mieszkańców wszystkich krajów ma wielką siłę atrakcyjną. (Oklaski z prawicy).

Dep. Tausche omawia stosunki rolnicze w Galicyi i Bukowinie i podnosi szczególnie zły stan gospodarstwa pastewnego, przez co melioracya ziemi jest utrudnioną. Mowca ubolewa, iż wielka własność nie przyświeca reszcie ludności dobrym przykładem w gospodarstwie i że z powodu panującego systemu dzierżaw wielka własność nie wywiera tak zbawiennego wpływu na rolnictwo, jak n. p. wielka własność w Czechach.

Ref. dep. Rutowski dziękuje dep. Tauschemu za życzliwość, jaką okazał dla Galicyi. Powodem smutnych stosunków w Galicyi jest to, iż Galicya dawniej przez rząd centralny nie była z taką względnością traktowana, jak inne kraje. Uwaga deput. Tauschego, iż szlachta i wielka własność w Galicyi nie uczyniły wszystkiego, aby dobrym przykładem przyświecać reszcie ludności, nie jest słuszną. Kto przestudyuje stosunki Galicyi, ten przyznać musi, iż właśnie szlachta tam była piastunem narodowej i ekonomicznej myśli i że z wielkiej własności wyszedł wszelki postęp. — Także i co do rolniczych towarzystw wywody dep. Tauschego nie są uzasadnione. Galicya i na tem polu ciągle się rozwija. Pominąwszy już dwa centralne towarzystwa we Lwowie i w Krakowie, do których należy szereg towarzystw okręg., ma Galicya wogóle 870 małych towarzystw. Prawda, że liczba członków tych towarzystw nie jest tak wielka, jak w innych krajach. Co się tyczy reprezentacyi interesów rolniczych, to rzecz ta nie może być według szablonu rozwiązaną, ale nie da się zaprzeczyć potrzeba takiej reprezentacyi, jak i reformy faktycznych stosunków. Fotele ministrów skarbu, handlu i rolnictwa powinny się bardziej stykać ze sobą, a szczególnie ministerstwo rolnictwa powinno w całym gabinecie najsilniej popierać interesa rolnicze. Sprawozdawca odczytuje w końcu najgłówniejsze cyfry z preliminarza funduszu melioracyjnego na r. 1890 i wnosi przyjęcie takowego w ogólnej sumie 531,335 złr.

Przy tyt. następnym „organa dla nadzoru kultury krajowej" przemawiał deput. Kozłowski. Zwrócił się on przeciw wywodom Tauschego i zaznaczył również, iż galicyjska wielka własność stała zawsze na wysokości swego zadania. Grunta, na których się znajdują szkoły rolnicze w Galicyi, zakupionemi zostały po większej części z funduszów wielkiej własności. Wielka własność i sejm spełniają z całą sumiennością te zadania, jakie im przypadają w udziale ze względu na małą własność, a dowodem tego jest harmonia, jaka panuje pomiędzy wielką i małą własnością w Galicyi.

Następnie po dyskusyi, w której zabierał także głos minister Falkenhayn, przyjęto resztę tytułów i załatwiono cały etat ministerstwa rolnictwa.

Z kolei rozpoczęto rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Pierwszy przemawiał dep. Bareuther, podnosząc głównie potrzebę załatwienia kodeksu karnego.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Proces Panicy.

Akt oskarżenia przeciw majorowi Panicy i towarzyszom, wypracowany przez wojskowego prokuratora, porucznika Markowa, a przez ministra wojny zatwierdzony, znajduje się już w ręku oskarżonych. Według ustawy wojskowej pozostawiono im trzy dni dla przygotowania obrony i wyboru adwokatów. Świadków jest 18. Najgłówniejsze punkty oskarżenia, obejmującego 80 stronnic, są następujące: Przeciw oficerom zostającym w stanie rozporządzalności Konstantemu Panicy, Aleksandrowi Riżowowi, Dymitrowi Talewowi, Krzysztofowi Czawdarowi, Mikołajowi Nojarowi, Dymitrowi Stamenowi, Iwanowi Stefanowi, dalej przeciw kapitanom Mołowowi i Kissinowowi, oraz przeciw obywatelom z Zofii Teodorowi Ardaunowi, Dymitrowi Riżowowi, Stefanowi Matewowi, Pant. Kessinowowi i w końcu przeciw rosyjskiemu poddanemu Porfiremu Kałupkowowi, oficerowi rezerwy, wnosi się akt oskarżenia z powodu spisku przeciw osobie księcia i kilku ministrów w celu dokonania zamachu stanu.

Motywa są następujące:

Wskutek zarządzenia ministra wojny i za zgodą księcia został stały członek sądu wojskowego major Panica w nocy 21 stycznia aresztowany, a równocześnie w domu jego przeprowadzono rewizyę. Zarówno zeznania Panicy, jak i znalezione u niego kompromitujące papiery dały powód do wdrożenia śledztwa zarówno przeciwko niemu, jak i przeciw jego towarzyszom, a mianowicie z powodu spisku w celu zamachu stanu w Bułgaryi, jak również z powodu zamiaru zrzucenia z tronu ks. Ferdynanda i obalenia rządu. Komisya śledcza po dwumiesięcznej pracy stwierdziła następujące fakta:

W roku 1887 major Panica, który w sprawach służbowych przebywał w Ruszczuku, na zaproszenie sekretarza rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie, Wilianowa, udał się do Dżurdżewa, ażeby z ostatnim się porozumieć. Panica posiadał kartę polecającą do Wilianowa, a kartę tę otrzymał od Kałupkowa. Karta załączona jest do aktów. Po tem spotkaniu wszedł Panica w rokowania z rosyjskiem poselstwem w Bukareszcie, a mianowicie w celu przygotowania zamachu stanu w Bułgaryi. Okoliczność tę potwierdza list urzędującego przy temże poselstwie dragomana Jacobsohna do Kałupkowa z 23 czerwca 1889 r. List ten dołączony jest do aktów. W liście tym powiedziano między innemi, iż Kałupkow mógłby do „I. A." przesłać obszerny raport o tem, co zrobiono od spotkania się w Dżurdżewie. Przez inicyały I. A. rozumiano Iwana Amakszewicza Zinowiewa, szefa azyatyckiego departamentu w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Z zeznań uczynionych przez oskarżonego Nojarowa wypływa zresztą, iż major Panica opowiadał mu o tem spotkaniu. W zeznaniu tem znajduje się zdanie, „iż, jeśliby Wilianow nie był umarł, zamach stanu nastąpiłby wcześniej." Niema na to dowodów, iż w okresie czasu od 1887 r. do listopada 1888 r. toczyły się dalej rokowania, ale ze wspomnianego listu wypływa, iż takowe nie były przerwanemi. Od listopada 1888 rozpoczął Kałupkow, jak to wypływa z dokumentów dołączonych do aktów, w rokowaniach względem spisku między Panicą a rosyjskiem poselstwem w Bukareszcie odgrywać rolę pełnomocnika i agitatora. Aby ich stosunki nie zostały wykrytemi, wyznaczono pośredników dla szyfrowanej korespondencyi. I tak w r. 1888 służył jako pośrednik Boni Georgiew, mąż zaufania Panicy, który też u niego mieszkał. W latach 1889 do 1890 służył jako pośrednik Ardannow, osiadły w Zofii właściciel hotelu. Prócz tego odbywała się także bezpośrednia korespondencya między Panicą a Kałupkowem przy użyciu symbolicznych słów i cyfr, jak gdyby chodziło o jaką kwestyę kupiecką. Znaleziono u Panicy następujący klucz do tej korespondencyi; zawiera on 15 słów: wino = Bułgarya, esencya = Rosya, 83ci = Stambułow, 84ty = Mutkurow, 85ty = pop, 86ty = pieniądze, 87my = broń, likier = porozumienie, męty = rewolucya, rum = ministerstwo, klej = Panica, założyć = rozpocząć, tukut = agitacya, kieszeń = narodowe zgromadzenie. Podług tego klucza pisał 15go listopada 1888 Kałupkow za pośrednictwem Georgewa do Panicy następujące listy i telegramy:

a) Telegram: Pieniądze nadejdą równocześnie z rewolucyą. Rosya poprze Bułgaryę. Agituj pan między deputowanymi. Staraj się pan pozbyć Stambułowa. Zdaje się, iż pop się cofnie. Odpowiedz pan, czy się zgadzasz.

b) List: Znajduje się wielki zapas pieniędzy, wystarcza, aby się znalazło miejsce, gdzieby tych pieniędzy użyć można. Staraj się pan sam rozpocząć rewolucyę. To rzecz bardzo prosta i z pewnością bardzo dobrze się powiedzie. Wystarczy, aby rewolucya wywołaną została w wielu miejscowościach. Co się tyczy Rosyi, mogę panu powiedzieć, iż należy ją tylko z rezerwą wymieniać i że chwila zostanie wybraną, w której ona ma wystąpić w Bułgaryi. Rosya pragnie dobra Bułgaryi, i Rosyi może Bułgarya zaufać bez bojaźni. W telegramie prosiłem pana, abyś się pozbył Stambułowa, gdyż sądzę, iż z nim nie da się nic zrobić. Zresztą trzeba się starać o rozwiązanie zgromadzenia narodowego. Nie zapomnij pan agitować wśród deputowanych, chociaż trzeba będzie się ich pozbyć. Pamiętaj pan, iż skoro wybuchną w Bułgaryi niepokoje, Panica będzie mógł działać i że obecna chwila jest do tego rodzaju operacyj pomyślną. Nie obawiam się o przyszłość Bułgaryi. Mądrem działaniem i z pomocą Rosyi dźwignie się Bułgarya. Tylko pop nie jest pewnym, trzeba się przed nim mieć na baczności. Oczekuję pańskiej odpowiedzi. Tu jest dość zwolenników, a w razie potrzeby zyskamy jeszcze większą liczbę.

Telegram z 30go listopada 1888 r.: Wysłałem dokumenta i pełnomocnictwo. Jedynym środkiem do ratowania Bułgaryi jest rozpoczęcie z Rosyą. Oczekuję pieniędzy.

Na te listy odpowiedział Panica w ten sposób: Zgadzamy się zupełnie. Agitujemy wśród deputowanych, lecz bez skutku, gdyż większość ich zachowuje się odpornie. Stambułow posiada wielki wpływ, a przy dzisiejszym składzie trudno go obalić.

List z 30 listopada 1888 r.: Próbowałem wszelkich środków do wywołania rewolucyi. Agitowałem sam silnie wśród deputowanych, lecz cóż mogłem zrobić bez pieniędzy? Czy pan nie wiesz, że u nas teraz panuje brak pieniędzy?

W r. 1889 pisał Kałupkow wprost do Panicy następujący list d. 8 czerwca: Przypomnij sobie dokładnie to, do czego zawsze powracam. Mówiłeś mi raz, że ja i moi przyjaciele chcą ciebie wyzyskać. Omyliłeś się gwałtownie. Troszczyłem się tylko o twoje i twojej rodziny dobro. Pragnąłem, abyś się stał sprawcą tego, co inni zrobią i abyś sobie w ten sposób zdobył wdzięczność kraju. Stambułow daje dobrą nadzieję, która się wkrótce spełni. Wszystkie przygotowania już poczyniono, a pozostaje tylko w krótkim czasie przystąpić do operacyj, które zarówno dla sprzedających, jak kupujących dobre przyniosą rezultaty. W najbliższych dniach będę miał sposobność obszerniej wyłuszczyć owe operacye. Cała kwestya polega na tem, iż trzeba Stambułowa wysondować i z nim działać. Rezultat jest widoczny i pewny. Idź za moją radą i nie trać czasu. Bułgarya się dźwignie. Pieniądze i broń nadejdą. — List kończy się słowy: Proszę cię, zawiadom mnie zaraz co do Stambułowa, abym mógł działać bez naruszenia jakichkolwiek interesów.

W liście z d. 26 czerwca 1889 r. donosi Kałupkow, iż w najbliższym czasie przybędzie do Zofii i prosi o odpowiedź na list z 8go czerwca, aby mógł rzecz rozpocząć. Kałupkow w istocie przybył do Zofii i spotkał się w czerwcu 1889 r. z Panicą. Wówczas ułożono nowy klucz dla szyfrowanej korespondencyi. Według niego wymieniono cały szereg telegramów i listów.

Telegram z d. 5 października 1889 r. brzmi: Spełnij pan natychmiast dane Koście przyrzeczenie, inaczej będzie zapóźno i wszystko przepadnie.

Telegram z 22 grudnia 1889 r.: Powiedz pan Koście, iż bankructwo jest nieuniknionem, jeśli interes nie będzie natychmiast podjęty. Wyszlij pan któregoś ajenta fabryki jeneralnego składu w Belgradzie.

Telegram z 24 grudnia 1889 r.: On wydaje za wiele pieniędzy; głupi interes. Nikt się nie podejmuje; likwidacya jest w toku.

Telegram z 30 grudnia 1889 r.: Fabryka akceptuje wszelkie warunki. Możesz pan operacyę natychmiast rozpocząć.

Wszystkie przytoczone telegramy i listy znajdują się w aktach w oryginale.

Z tych wszystkich listów wynika, iż Kałupkow faktycznie działał ze strony rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie w charakterze pełnomocnika i agitatora w celu zorganizowania zamachu stanu w Bułgaryi. a wypływa to także z korespondencyi między Kałupkowem a Jacobsohnem. Wymienili oni między sobą w r. 1889 listów 14, a w 1890 r. dwa listy. Że Kałupkow i Jacobsohn działali w celu zorganizowania spisku za wiedzą rosyjskiego posła w Bukareszcie, to wynika z dołączonych do aktów dokumentów, oraz z zeznań Rizowa, Czawdarowa i Panicy. Że szef azyatyckiego departamentu Zinowiew, tudzież inne wysoko położone osobistości wiedziały o spisku, tego dowodzą listy Jacobsohna do Kałupkowa, że w końcu Kałupkow działał z rozmysłem w celu wyrządzenia szkody rządowi i krajowi, tego dowodem 12 listów, wymienionych między Kałupkowem a innemi osobami w czasie od 5 sierpnia 1888 do 26 września 1889. Prócz pisanych rokowań odbywały się także między Panicą a rosyjskiem poselstwem w Bukareszcie ustne porozumienia za pośrednictwem Kałupkowa. Kałupkow bawił w Zofii w sierpniu i grudniu 1889 r. Ze zeznań Panicy wypływa, iż Kałupkow przy ostatniem spotkaniu dał mu do przejrzenia piśmienne ostateczne warunki, pod którymi Rosya zezwalała na wykonanie zamachu stanu w Bułgaryi. Ułożono też stanowczo plan dla organizacyi spisku. Równocześnie jak z Kałupkowem toczyły się także układy między Zankowem i Łuckanowem za pośrednictwem oskarżonego Kissinowa, co wypływa z dołączonych do aktów korespondencyj.

List Łuckanowa, podpisany także przez Zankowa, a wysłany w r. 1889 z Petersburga brzmi: My podpisani ułożyliśmy co następuje: 1) Poddać się każdemu rządowi bułgarskiemu, który obali nielegalnego księcia Koburgskiego i oświadczy, iż chce utrzymywać dobre stosunki między Bułgaryą a Rosyą, 2) jak długo ten cel nie jest osiągnięty, naczelnicy stronnictw i ich zwolennicy są obowiązani wspólnie działać i usunąć na bok wszelkie osobiste spory."

Szyfrowany list Kissinowa do Zankowa d. 29 września 1889 r. brzmi: Mój kochany O.! Sprawa jest na dobrej drodze, każda minuta jest ważną. Gość nie odjedzie. (Gościem był ks. Dołgorukow, który wówczas bawił w Zofii).

Inny list: Walka jest powszechną, nie ulegniemy tak łatwo i walczyć będziemy aż do ostateczności. Nasi potomkowie i historya rozstrzygnie, po czyjej stronie znajduje się prawo. Daj Boże, abyśmy się rychło ujrzeli.

Z korespondencyj tych, jak niemniej z zeznań świadków wypływa, iż celem spisku było obalenie obecnego rządu, i strącenie z tronu księcia przy pomocy części wojska w tym celu pozyskanej. Wojsko miało być do tego przygotowanem przez oficerów rezerwowych, przywódców i przez ludzi oddanych Panicy. Przy tej sposobności przyrzekła Rosya wysłać jenerała Domontowicza do Zofii dla zarządzania sprawami aż do wyboru nowego księcia. Na tron bułgarski miała Rosya po udanym zamachu wymienić trzech kandydatów, a między tymi jednego Słowianina.

Chcąc osiągnąć ten cel, ułożyli spiskowcy następujący plan: W dniu przyjęcia księcia po powrocie jego z zachodniej Europy, gwardya honorowa miała się składać z jednej kompanii żołnierzy, którą miano wyznaczyć z wojsk biorących udział w spisku. Pewna część tychże miała pozostać w koszarach. Jednocześnie dwa szwadrony kawaleryi miały stać w pogotowiu w koszarach, a na dany znak jeden z nich wkroczyć do miasta, celem utrzymania tam porządku, podczas gdy zadaniem drugiego szwadronu było obsadzenie dworca kolejowego. Oprócz tego miała stać w koszarach w pogotowiu baterya artyleryi w wojennem uzbrojeniu, wszystkie zaś inne oddziały armii, zwłaszcza te, które w spisku nie brały udziału, miały tworzyć szpaler w ulicach. Na wypadek, gdyby wojska te chciały w danym razie wrócić do koszar po broń, uzbrojone oddziały spiskowych wojsk miały im w tem przeszkodzić. W chwili przybycia księcia na dworzec, gwardya honorowa miała zaaresztować i trzymać pod strażą w tajemniczem więzieniu księcia Ferdynanda i wszystkich ministrów. Plan ten atoli dla następujących powodów nie przyszedł do skutku: Przedewszystkiem książę przybył niespodzianie do Zofii, powtóre podczas przyjęcia nieobecni byli dwaj ministrowie, a mianowicie minister finansów i wojny.

Skoro atoli pierwszy plan nie powiódł się, opracowano następujący: W pewien oznaczony dzień straż pałacowa miała się składać z wtajemniczonych w spisek żołnierzy. Panica, jako komendant miasta, miał wydać dekret, powołujący oficerów rezerwy. Książę i ministrowie mieli być uwięzieni. Wszyscy uczestnicy spisku mieli otrzymać rozkazy na piśmie, aby dokładnie znali swe zadanie. Oprócz tego miano zwołać i następnie zaaresztować wszystkich komendantów pułków. Orszak księcia miano uwięzić w koszarach.

Spiskowcy chcieli unikać rozlewu krwi, lecz zarówno w razie oporu, jak też i w chwili aresztowania każdy oporny miał być zabity. Po udaniu się aresztowań zamierzali spiskowcy zwołać zebranie wszystkich przywódców stronnictw, które miało obrać ministeryum koalicyjne. — Każdy zamianowany ministrem miał być w razie nieprzyjęcia tego urzędu rozstrzelany w przeciągu 24 godzin. Tymczasem z Rosyi miał przybyć jenerał Domontowicz, aby wspierać nowy rząd w zarządzeniach w celu zwołania zebrania narodowego, którego zadaniem miał być wybór księcia.

W nocy z 11 na 12 stycznia b. r. spróbowano wykonać ten plan w następujący sposób: Panica zamówił na wieczór do siebie porucznika Rizowa. Porucznik, zaopatrzywszy się w rewolwer, udał się do mieszkania Panicy, gdzie, czekając długo na przybycie gospodarza, zasnął. Panica przyszedłszy do domu po północy, ubrał się w płaszcz podróżny i kazał służącemu swemu, Milowi Kolawowi, aby mu podał wielki rewolwer. Rewolwer ten wziął Rizow, poczem Panica poszedł pożegnać się z żoną, która płacząc błagała męża, aby unikał rozlewu krwi. Następnie obaj poszli do hotelu Witoszy, gdzie zbudzili T. Arnautowa i wraz z nim udali się do domu Dra Mirkowa. Brama była zamknięta; Milo wszedł do wnętrza przez okno i otworzył bramę. Panica i Rizow niezwłocznie weszli do pokoju Mirkowa, podczas gdy Arnautow pozostał w podwórzu. Panica zwrócił się do Mirkowa z temi słowy: „Jesteśmy zdradzeni. Widziałeś dziś u mnie prezydenta policyi, który wie o wszystkich moich zamiarach. Wszystko zależy od Kisowa; to twój krewny, pójdźmy do niego razem, od niego zależy uratowanie sytuacyi." Ponieważ Mirkow nie chciał zadośćuczynić żądaniu, dobył Panica pałasza i rozkazał Rizorowi strzelić do Mirkowa, skoro przecie gotów jest umrzeć teraz. Porucznik Rizow wymierzył rewolwer do Mirkowa; Panica z pałaszem w ręku wziął z ręki Rizowa świecę i rozkazał Mirkowowi napisać do Kisowa bilecik następującej treści: „Kochany Kisow, zwróć uwagę na słowa tych ludzi; sytuacya Bułgaryi jest krytyczną; od ciebie zależy uratowanie sytuacyi." Mirkow napisał i podpisał bilet.

Przy tej scenie obecny był też Arnautow, którego Panica przywołał był poprzednio. Panica wręczył bilet Rizowowi, poczem wszyscy trzej wyruszyli do domu Kisowa, gdzie żołnierz ich wpuścił dopiero po pewnem wahaniu. Przybyli kazali zbudzić podpułkownika i powiedzieć mu, że major Panica czeka na niego w pokoju recepcyjnym. Gdy podpułkownik wszedł do pokoju jeszcze w nocnym stroju, przemówił Panica do niego w te słowa: „Przyszedłem zaproponować Panu objęcie komendy nad armią, aby obalić ten rząd, który zgubi Bułgaryę." Kisow nie przystał, poczem Panica wyszedł i wziąwszy od czekającego nań w innym pokoju Rizowa bilecik Mirkowa, powrócił do recepcyjnego pokoju, wręczył ów bilet podpułkownikowi i starał się nakłonić tegoż do przyjęcia pierwotnej propozycyi. Ponieważ i tym razem nie dopiął pożądanego celu, opuścił major Panica Kisowa, mrucząc: „Narobię ci nieprzyjemności"....

Po drodze instruował Panica Rizowa, aby się udał do pułku kawaleryi i podburzył pułk do buntu. Rizow atoli, który obawiał się niepowodzenia, gdyż zbyt mało był znany w tym pułku, nie poszedł, natomiast obaj w tymże celu wyruszyli do rotmistrza Czawdarowa. Arnautow, odprowadziwszy ich do domu rotmistrza, poszedł wraz ze służącym Milem Kolewem do siebie. Panica i Rizow weszli, zbudzili Czawdarowa i wezwali go, aby nakłonił swój szwadron do buntu. Rotmistrz jednak także nie przystał na tę propozycyę. Panica polecił mu przeto, aby posłał swego służącego do Makedońskiego i kazał przyprowadzić Nojarowa, który jednak nie przyszedł. Nojarowa wzywano dlatego, ponieważ powiedział Panicy, iż liczy na niektóre oddziały armii, co do których Panica chciał mu dać takież zlecenia, jakich udzielał Rizowowi i Czawdarowowi. Czekając na Nojarowa, opowiadał Panica rotmistrzowi swe niepowodzenie u Kisowa, przeklinał go, a spostrzegłszy, że już świtać zaczyna, opuścił wraz z innymi mieszkanie.

Nawet po tem niepowodzeniu major Panica nigdy nie zaniechał swych zamiarów w celu wykonania zamachu stanu, czego dowodzi nietylko telegraficzna korespondencya, prowadzona za pośrednictwem Arnautowa między Panicą a Kałupkowem, lecz także i narady jego z Rizowem, któremu kiedyś powiedział, że się przebierze za prostego żołnierza i będzie stał na warcie w pałacu 18 stycznia, w którym to dniu Rizow miał być komendantem straży pałacowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Włoch do Aten.

Ateny 9 kwietnia.

Pomimo wszystkiego i pomimo iż wszelkie dziś podróże straciły na znaczeniu i straciły urok trudności i trudu, pomimo wielkiej łatwości, tej zwłaszcza; po przebudzeniu uszczypnąłem się, aby przekonać się, czy nie śnię jeszcze, że jestem w Atenach.

Sienkiewicz opowiadając w Amfiteatrze Nowodworskiego swój pobyt w Atenach, umiał powiedzieć o nich z wielką prostotą, coś tak świeżego, że miało to cechę tak bardzo grecką, a zapach tak wyraźny tutejszej przyrody, iż pamiętam, opowiadanie jego spotęgowało wówczas moją dawną chęć zwiedzenia zaczarowanej wrażeniami młodości krainy. Dziś serdecznie wdzięczny mu jestem i dzięki składam. Ale tylko wielkich talentów, lub od bogów uprzywilejowanych ludów przywilejem jest ożywiać to, co ich otacza. Grecy ożywili swoją przyrodę swoją wyobraźnią i zaludnili ją jej utworami; Sienkiewicz ożywił naszą przeszłość, a obecnie teraźniejszość. W Rzymie zdąża się najpierwej do św. Piotra i Koloseum; w Atenach oczywiście do Akropolis. — Zanim się jednak dojdzie, stoi się jak wryty przed szesnastu korynckiemi kolumnami świątyni Jowisza Olimpijskiego, wznoszącemi się na lewo, a odbudowawszy myślą sto dwadzieścia podobnych kolumn, uchyla się czoło przed największem, a niezawodnie najpotężniejszem dziełem wdzięczności ludzkiej dla bogów za uposażenie jednego narodu wyjątkowem poczuciem piękna.

Akropol sam jest świątynią sztuki, wyrosłą z ziemi, tak jak Akrokorynt jest fortecą przez przyrodę wybudowaną. Nie było ani właściwem powołaniem, ani istotnem przeznaczeniem tej skały być miejscem obronnem i fortecą i nigdy mu też dobrze nie odpowiedziała. Ona miała panować bez walki i niepodzielnie nad światem. Zrozumiał to Perykles i wystawił na niej Partenon. Propilee to wstęp do poematu epicznego, to inwokacya na czele Iliady lub Odyssei. Wspaniały pomnik, wystawiony pięknu, a w tem jego wielkość i majestat, iż innego nie ma celu, a ma piętno tego idealnego zamiaru. — Przedsionek przedsionków! Wśród jego kolumn wije się z trudem Święta droga; po prawej ręce uśmiecha się świątynia Zwycięztwa bezskrzydlatego, odbudowana ze znalezionych szczątków; na prawo i lewo miejsca i gruzy kilku świątyń; miejsce, gdzie stał i nad sam Partenon wznosił się posąg olbrzymi Ateny. Wszędzie pod nogami połamane marmury, skruszone, zgruchotane arcydzieła; tym cmentarzem, czy pobojowiskiem dochodzi się do Partenonu i natychmiast czuje się, że się doszło do źródła; widzi się, choćby się nie wiedziało, że ludzkość, że świat, że najwytworniejsze i największe umysły, że wszelkie prawdziwe następne cywilizacye siliły się, aby mniej lub więcej szczęśliwie naśladować to, co tu było i to, co jeszcze zostało z tego, co było. Wspaniałość linij i wdzięk harmonii stanowią tę doskonałość, która oczarowała tyle pokoleń. Renan na widok Partenonu po raz pierwszy w życiu doznał uczucia doskonałości i wyraził je na paru mistrzowskich kartach. Ztąd Grecya zapanowała nad światem, ztąd jeszcze panuje i panować będzie, chociażby nigdy nie ziściły się jej aż do Bosforu sięgające marzenia. Twór Iktinosa, przedewszystkiem Fidiasza, ale myśl Peryklesa, Partenon jest dziełem sztuki, które zarazem jest wielkiem zwycięztwem i podbojem w największym, ale najszlachetniejszym stylu. Trzeba było połączenia geniuszu artystycznego i politycznego, aby pojąć i wykonać z taką prostotą coś tak wspaniałego, a trzeba było majestatu stylu doryckiego, aby skutek odpowiadał zamiarowi. Prawdziwa, istotnie piękna i potężna architektura jest wyrazem siły umysłowej i politycznej zarazem. Społeczeństwa albo nie dorosły jeszcze do swoich przeznaczeń, albo chwiać się i upadać poczynają, kiedy styl w architekturze psuje się, lub staje się chorobliwym. Inne sztuki piękne nie ulegają tak wyraźnie temu prawu.

Po jednej stronie Partenonu jest miejsce, w którem znajdował się tak zwany skarbiec Peryklesa; ów skarbiec, z którego tak szczodrze czerpano, aby unieśmiertelnić Akropol, a z którego w końcu wyrachować się nie można było. Chcąc budować dla wieków i niespożytej chwały, nie trzeba zdawać rachunków.

Nareszcie stajesz przed pustem miejscem, na którem królowała Fidiasza *Athene Partenos* w samym środku świątyni.

Wyszedłszy z Partenonu, oczy twe uwięzi, wśród tylu piękności i wobec wspaniałego widnokręgu *Erechteum*, ta podwójna czy potrójna świątynia, w której królują połączone ze sobą legenda i sztuka, dwie córy wyobraźni. *Erechteum* względnie dobrze zachowane arcydzieło z odrzwiami rzeźbionemi, pokrytemi koronkami wyhaftowanemi w marmurze, jest przedmiotem niewyczerpanych sporów i zagadek dla archeologów. — Dla mnie kończy je i rozwiązuje wszystkie portyk karyatyd; zachwyca i czaruje i o nic więcej nie pytam. Tu się ocenia sztukę rozmiarów i proporcyonalności. Dziewice te, acz większe nieco niż w naturze, w połączeniu przecież z gmachem przemawiają życiową prawdą; to postacie ludzkie żyjące, które stoją przed tobą w najwdzięczniejszej postawie. Nie są to owe kolosy nieraz potworne rozmiarami, które podpierają nowoczesne gmachy; one nieznużone nie uginają się pod podzielonym między nie umiejętnie ciężarem, ale niosą go swobodnie, z szlachetnym wyrazem na twarzy, podczas gdy piękniej jeszcze odrysowują się kształty ich ciała.

Akropol z tem, co na nim jeszcze się zostało, a zwłaszcza z tem, co na nim było, cały to świat gmachów w ruinach wspanialszych i piękniejszych niż te, które uszkodzonemi nie zostały, kolumn, których doskonałość niedosiężona, szczątków, których znaczenie większe niż dzieł skończonych i niedotkniętych zębem czasu oraz doniosłych sterczących murów, świat wspomnień najświetniejszych i najszczytniejszych myśli; świat umarłych, który żyje niespożytem życiem. A jakiem musiało być jego życie, gdy zapełnionym był kształtnemi marmurami, brązami, posągami, które były arcydziełami, kiedy ozdobiony był rzeźbami, płaskorzeźbami, malowidłami, kiedy był ożywiony geniuszem artysty, myślą męża stanu i wiarą Greków w bogów i ojczyznę!

Ramami tego świata są Pireus, morze, Salamina, Hymet i Pantelik. Nigdzie ramy nie są tak jak tu harmonijne i ściśle połączone z obrazem. Te piękności sztuki i te piękności przyrody są jedną rodziną, której każdy członek podnosi i potęguje całość. Pantelik, źródło niewyczerpane do dzisiaj najdoskonalszego marmuru, tłomaczy obfitość i szczodrość, z jaką go używano ku chwale bogów i ludzi.

Po prawej stronie Akropolu, którego ściany i podnóża okryte są ruinami i szczątkami gmachów i posągów z różnych czasów, znajduje się nieźle zachowany Teatr Dyonysosa czyli Bachusa, opiekuna i przewódcy przedstawień scenicznych i widowisk. Teatr ten, odbudowany za rzymskiego panowania, nie daje zapewne wyobrażenia dokładnego o scenie, na której grywano pierwotne tragedye i komedye greckie. Miejsce przecież, w którem się znajduje, na pochyłości Akropolu, u stóp Partenonu, rozkład amfiteatralny, marmurowe w pierwszych rzędach krzesła i widok na kolumny świątyni Jowisza, przenoszą cię w świat pogański, w epokę, w której Rzym panował nad Grecyą, podczas gdy duch grecki już był Rzym opanował. Świątynia Tezeusza jest dowodem, że styl dorycki nietylko jest pełen majestatu, ale także najdoskonalej kształtny. Dwie świątynie w tym stylu doszły do nas — najlepiej zachowane; ta właśnie w Atenach Tezeusza, oraz Neptuna w Pestum. Świątynia Neptuna sprawia silniejsze wrażenie niż Tezeusza, jest większą, i że tak powiem potężniejszą, a przez jej kolumnadę jest niewypowiedzianej piękności na morze widok. Świątynia Tezeusza ma może doskonalsze, wytworniejsze, delikatniejsze kształty; ale mniej korzystnie stoi i raczej głaszcze wzrok niż uderza umysł i wyobraźnię.

Typ piękności greckiej odnajduje się tu jeszcze w mężczyznach, nierównie rzadziej w kobietach, których zresztą nie spotyka się niemal nigdy na ulicach. Zwłaszcza budowa mężczyzn jest kształtna, odznaczają się elastycznością, muskularnością i smukłością; niema tu prawie ludzi otyłych, a nieraz spotkać można młodzieńca o regularnych rysach i nosie greckim, jakby gotowego stanąć do zapasów na igrzyskach olimpijskich.

Nowe Ateny — pomimo i wbrew wszystkiemu złemu, co o nich powiedziano i napisano — są czy też stały się jednem z najsympatyczniejszych miast, jakie znam; a jest to wiele powiedzieć, skoro miasto to leży i buduje się u stóp Akropolu; i wiele to znaczy, że mając nad sobą Partenon, nie razi. — Miasto to z każdym dniem rośnie i coraz milszą i cywilizowaną przybiera postawę, nie tracąc właściwego piętna.

Pałac królewski niestety tuzinkową jest budową, jeszcze z czasów króla Otona. Podczas gdy w Monachium Bawarczycy naśladują grecką architekturę — w Atenach wybudowali pruskie koszary na siedzibę królewską. Wewnątrz jednak są obszerne przedsionki i salony dość wspaniałe i jest dużo ozdób z marmuru pantelickiego. Freski przedstawiają nowoczesną historyę Grecyi. Królowa ma w pałacu prawosławną kaplicę. — Pałac ten otacza słynny ogród królowej Amelii, który stał się był kamieniem obrazy i jednym z powodów rewolucyi, co pozbawiła tronu pierwszego króla nowoczesnej Grecyi. — W tym ogrodzie były rzymskie kąpiele i znajdują się jeszcze z onych czasów mozaiki.

Wojsko, które widziałem ustawione na podwórzu pałacu, ma dobrą postawę i dobrze jest ubranem. Przeważa w niem typ wysmukły; ludzie po największej części doskonale zbudowani i przystojni — czy wyrosną na rycerzy z pod Maratonu, powiedzieć nie umiem.

KRONIKA.

— **Książę Biskup krakowski Dunajewski** onegdaj wieczorem wyjechał do Lwowa.

— **JE. p. Namiestnik br. Kazimierz Badeni** przybył dziś rannym pociągiem do Krakowa i będzie jutro d. 13 b. m. o godz. 11 przed południem udzielał audyencyj w sali reprezentacyjnej Starostwa w pałacu Spiskim. P. Namiestnik zamieszkał w Saskim hotelu.

— **Oficerowie I pułku ułanów** imienia Arcyksięcia Rudolfa bezustannie dają dowody, jak sumiennie i z zamiłowaniem spełniają swój zawód, jak gorliwie uprawiają sztukę jeżdżenia konno. Zapisujemy często urządzane przez nich wyścigi, które stwierdzają zawsze, iż w tem rycerskiem ćwiczeniu oficerowie ci należą do najpierwszych w armii, a konie ich mają cenne zalety, które bez wątpienia oddziaływają na ogólną hodowlę koni.

Wczoraj znowu urządzili oficerowie I pułku ułanów nowe ćwiczenie sportowe, bardzo trudne, mianowicie przesadzanie przeszkód w spokojnym myśliwskim galopie. Ćwiczenie takie wymaga wielkiej zręczności jeźdzca i ujeżdżenia konia.

Do komitetu urządzającego wczorajsze ćwiczenie należeli pp.: podpułkownik Kutschka, rotmistrz Igalffy v. Igaly, porucznicy: hr. Romer, v. Bronn i hr. Koziebrodzki. Sędziami byli pp. JE. fmp. Galgoczy de Galantha, jenerał major Karger, pułkownik hr. Nostitz-Rieneck, pułkownik Polko, podpułkownik Kutschka, major hr. v. Hoditz Wolframitz, rotmistrze: v. Brudermann i hr. Coudenhowe.

Do pierwszego popisu stanęli oficerowie i kadeci pułku na własnych koniach. Popis odbywał się na owalnej arenie, na której pomieszczono pięć przeszkód, mianowicie 1) rów na 11 stóp szeroki, 2) wał z ziemi z płotem 115 ctm. wysokim, 3) parkan wysokości 1 metra, 4) podwójny płot i 5) rów z płotem 1·13 m. wysokim. Warunki wymagały, by koń w spokojnym galopie myśliwskim przesadził przynajmniej jednę przeszkodę.

Do popisu stanęło 8 koni, mianowicie: klacz „Britania" i wałach „Satyr" rotmistrza Igalffy'ego v Igaly; wałachy „Moritz" i „Magancz" porucznika hr. Paara; wałach „Forgo" porucznika Trenkwalda; wałach „Doppelgänger" porucznika v. Bronna; klacz „Diana" porucznika ks. Schwarzenberga; wałach „Wojak" rotmistrza bar. Kulmera. Zapisanych było 19 koni.

Dzielne branie przeszkód wywoływało ogólne zajęcie. Ostatecznie sędziowie przyznali pierwszą nagrodę porucznikowi hr. Paarowi, a zdobył ją na wałachu „Magancz." Nagrodą tą był serwis srebrny na likier, ofiarowany przez przyjaciela sportu, który życzy sobie, by nazwisko jego pozostało w tajemnicy. Drugą nagrodę zdobył porucznik v. Bronn na „Doppelgängerze." Nagrodę stanowi kaseta z przyborami do herbaty. Trzecią nagrodę, mianowicie srebrną manierkę zdobył rotmistrz Igalffy v. Igaly, a jeździł na klaczy „Britania." Druga i trzecia nagroda pochodzą z funduszu sportowego pułku.

Drugi popis odbywał się w ten sam sposób, tym razem na rządowych koniach służbowych. Na 8 zapisanych koni stanęło do popisu 6, mianowicie: porucznika ks. Schwarzenberga wałach „Fred;" porucznika hr. Paara wałach „Eldorado;" porucznika hr. Romera wałach „Flieder;" podporucznika Habela klacz „Infantin;" por. hr. Koziebrodzkiego klacz „F-Remi;" podporucznika bar. Widersperga klacz „Herzingerode."

I ten popis budził bardzo wielkie zajęcie, a pierwszą nagrodę zdobył por. ks. Schwarzenberg, mianowicie srebrne etui na cygara; drugą nagrodę: srebrną manierkę, zdobył por. hr. Paar; trzecią nagrodę: srebrną papierośnicę por. hr Koziebrodzki. Nagrody pochodziły z funduszu sportowego pułku.

Trzeci popis wymagał również wielkiej zręczności jeźdźca i konia. Popis taki w języku fachowym nazywa się: *Jeu de barre.* Polega on na tem, iż jeden jeździec na lewem ramieniu przypiętą ma kokardę, której nie powinien dać zdjąć sobie dwom osaczającym go jeźdźcom. Jeźdźcy ci wszakże muszą się trzymać pewnych prawideł. I tak nie wolno im najeżdżać z przodu; nie wolno im przez konia zdobywać kokardy. Kokardę miał na ramieniu por. hr. Koziebrodzki, a siedział na koniu, na którym przy drugim popisie zdobył trzecią nagrodę. Kokardę usiłowali mu zdjąć por. ks. Schwarzenberg i porucznik v. Bronn. Trudno dać wyobrażenie, jak zręcznie wywijał się por. hr. Koziebrodzki, jakie zgrabne i szalone ruchy wykonywał z koniem. Ostatecznie zwyciężył — przeciwnicy nie zdjęli mu kokardy. Jako nagrodę otrzymał piękny angielski „reitpeitsch."

Podczas tych zajmujących ekwitacyjnych ćwiczeń przygrywała muzyka wojskowa, a przypatrywał się im liczny zastęp widzów szczególniej ze sfer wojskowych. Oficerowie-widzowie podążyli przeważnie na koniach.

— **Petersburg** 7 maja. Konsekracyi X. Awdziewicza na biskupa dopełnił z wielką uroczystością biskup kujawsko-kaliski X. Bereśniewicz, w asystencyi XX. biskupów: Zerra i Baranowskiego. W kościele nowego biskupa powitało prawie całe duchowieństwo, kolegium rzymsko katolickie, kapituła, Akademia duchowna i seminaryum. Do przysięgi asystował wicedyrektor departamentu wyznań obcych, Bestiużew-Riumin. Na obrzędzie obecni byli senatorowie Małkowski i Gartkiewicz, członkowie rady min. spraw wewnętrznych: Martynow i Despot Zenowicz, szambelan Zaborowski, jenerał Jocher i naczelnik oddziału departamentu wyznań obcych, Ładoga.

Wczoraj umarł rektor uniwersytetu petersburskiego Władysławlew.

Z miasta i kraju.

— **Wczorajsza procesya** z Wawelu na Skałkę z głową św. Stanisława odbyła się z wielką uroczystością przy ogromnym napływie pobożnych. Celebrował X. prałat Matzke w zastępstwie nieobecnego w Krakowie księcia-biskupa. Ludu wiejskiego napłynęło bardzo wiele. Po solennych nabożeństwach powrót procesyi nastąpił przed godz. 1 w południe.

— **Walne zebranie Towarzystwa kolonij wakacyjnych** odbyło się w sobotę (10 b. m.) w mniejszej sali radnej, pod przewodnictwem prezesa p. Wojnarowicza. Odczytał na niem najpierw sprawozdanie ogólne Dr Grabowski, jako sekretarz, a następnie podskarbi p. Müldner sprawozdanie rachunkowe. Sprawozdania

te zostaną drukiem ogłoszone i członkom rozdane. Wyjmujemy z nich następujące szczegóły: W r. 1889 powiększono liczbę kolonistów w koloniach. Wysłano bowiem na lipiec 15 chłopców i tyleż dziewcząt a na sierpień 12 chłopców i 11 dziewcząt, razem przeto 53 dzieci, gdy w latach poprzednich wysyłano tylko po 40 dzieci. Na sierpień Towarzystwo Polaków w Wiedniu, zostające pod przewodnictwem JOKs. J. Czartoryskiego, przysłało z Wiednia, ponosząc koszta utrzymania, a częściowo i sprawienia inwentarza, 7 dzieci rzemieślników Polaków, w Wiedniu zamieszkałych (3 chłopców i 4 dziewczęta). Przyjmując do kolonij dzieci, o których mowa, spełniono czyn patryotyczny; dzieci przysłane bowiem słabo tylko władały językiem polskim, a jedno, mimo wybitnie polskiego nazwiska, zaledwo trochę rozumiało; przebywając zaś przez 4 tygodnie w koloniach wśród dzieci krakowskich, poduczyły się one po polsku, miały sposobność poznać nasze pamiątki narodowe, dowiedzieć się o najgłówniejszych rzeczach z historyi polskiej, wyuczyć pieśni polskich, pokochać kraj rodzinny, którego przedtem nie widziały, i mało im znany język ojczysty.

Główny dochód na urządzenie kolonij stanowiły według sprawozdania, zabawy na cele kolonij, jak zabawa w parku krakowskim, bal w Krynicy i zabawa tamże, które przyniosły przeszło 650 złr., subwencya miasta Krakowa 500 złr., dar p. Jerzmanowskiego 150 złr. Z ofiar na rok bieżący podnosi sprawozdanie dochód z odczytu pani Maryi Konopnickiej około 200 złr. i 250 złr. ofiarowane przez p. Wł. Mierzwińskiego z dochodów drugiego jego koncertu, danego na cele dobroczynne. Za ofiary te składa komitet ofiarodawcom należne podziękowanie. Rozchód wynosił w 1889 r. 1798 złr. 64 ct., remanent gotówki na rok bieżący przedstawiła kwotę 418 złr. 23 ct.

Do kolonij zgłosiła się w roku ubiegłym tak znaczna liczba dzieci, zwłaszcza dziewcząt, iż nawet po najstaranniejszym wyborze co do stanu zdrowia i innych stosunków, pozostało tyle kwalifikujących się, iż musiano zarządzić losowanie, wskutek którego przyjęto tylko te, którym los poszczęścił.

Wobec tego, wobec uznanej potrzeby kolonij wakacyjnych, a zważając, że znany z ogólnej dobroczynności Kraków stoi dotąd na polu kolonij wakacyjnych nietylko po za miastami zagranicznemi, ale nawet po za innemi polskiemi, Komitet kończy sprawozdanie gorącą prośbą do ogółu o poparcie. Bogaci i zamożni, pamiętajcie o młodych latoroślach, które nędznie żywione więdną w mieszkaniach pozbawionych światła i powietrza. Idzie o wysłanie ich na szeroki wspaniały świat boży, gdzie ma je słońce oświecić, a orzeźwić chłodna rosa i czyste powietrze. Sądzimy, że wobec tego nie powiecie: cóż mnie to obchodzi? lecz według możności pospieszycie ze składkami, aby Komitetowi umożliwić urządzenie kolonij dla jak największej liczby dzieci.

Wkładki i dary na kolonie wakacyjne przyjmuje podskarbi Towarzystwa p. Henryk Müldner, lub sekretarz prof. Dr Kazimierz Grabowski w Krakowie.

— **Na krakowskie kolonie wakacyjne** złożyło grono osób w czasie wycieczki w dniu 11 b. m. kwotę 15 złr.

— **Drugi zjazd chirurgów polskich** odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 lipca b r. Szczegóły podamy.

— **Majówka.** We czwartek d. 15 b. m. odbędzie się na Skałach panieńskich majówka Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa. Muzyka wojskowa przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Dochód przeznaczony na cele tego tyle pożytecznego Stowarzyszenia.

— **Budowle arsenalskie** za rogatką Rakowicką postępują bardzo szybko. Trzy budynki są już pokryte dachem, siedm budynków dalszych znajdować się będzie pod dachem w połowie czerwca, tak że pod zimę wszystkie budynki będą już dachem pokryte.

— **Uwolnienia od czesnego.** Minister oświaty, jak już donieśliśmy, wydał rozporządzenie z dnia szóstego maja, dotyczące uwolnień od czesnego w państwowych średnich szkołach. Rozporządzenie to dotyczy przedewszystkiem przepisu, który dotychczas istniał, że w ciągu pierwszego półrocza uczeń pierwszej klasy od płacenia czesnego uwolniony być nie może. Nowe rozporządzenie postanawia, że uczniowi pierwszej klasy może być dozwolone tymczasowe zawieszenie zapłaty czesnego, jeśli po upływie dwóch pierwszych miesięcy półrocza wykaże się nietylko świadectwem ubóstwa, ale też dobrym postępem w naukach i dobrą notą w pilności (tj. dwie pierwsze noty z obyczajów i pilności (z notą co najmniej „zadawalająco“ we wszystkich obowiązkowych przedmiotach). Ostateczne uwolnienie od czesnego zawisłe jest od stopnia świadectwa za całe pierwsze półrocze. Termin niszczania czesnego zostaje skutkiem tego dla publicznych uczniów pierwszej klasy w pierwszem półroczu na przeciąg trzech miesięcy w ogólności rozszerzony.

— **Władysław Chrośnikiewicz,** o którym niedawno w kronice *Czasu*, była zagadkowa wzmianka, iż opuściwszy nagle t k zaszczytnie w Krakowie cenioną kamieniarską pracownię swoją, gdzieś zniknął, — znajduje się obecnie w Wiedniu i za radą tamtejszego lekarza wstąpił do szpitala dla leczenia się tamże. Ta ostatnia i niewątpliwa wiadomość, o bardzo zdolnym i bardzo szlachetnym człowieku, tem bardziej jest pocieszającą, iż jest nadzieja, że Chrośnikiewicz w niedługim czasie do zdrowia powróci.

— **Nieszczęśliwe przypadki.** Wczoraj wieczorem wypadła z okna I piętra domu Nr. 2 przy ulicy Łaziennej trzechletnia córeczka Stanisława Kowalskiego konduktora kolei Karola Ludwika — i to wskutek lekkomyślności służącej, która owe dziecko postawiła bez żadnego dozoru na oknie. — Po zaszłym wypadku zbiegła także z domu owa służąca, zamiast przyjść w pomoc potłuczonemu dziecku.

Wczoraj w południe napotkano w Wiśle na Rybakach omdlałą kobietę w średnim wieku, ubraną porządnie, którą następnie, jako potrzebującą opieki, odwieziono do szpitala św. Łazarza. — Kobieta ta pomimo stawianych pytań, względem nazwiska, pochodzenia i zamieszkania, nie chce nic podać i wyjaśnić.

Kunegunda Żychowska lat 34 licząca, córka Kazimierza Żychowskiego, zamieszkała pod Nr 27 na Czarnej wsi, cierpiąca wielką chorobę, wpadła dnia wczorajszego po południu podczas ataku choroby do studni i w studni tej się utopiła. — Zwłoki wydobyte ze studni pozostawiono pod opieką rodziny — i dalsze sądowe w tej sprawie dochodzenie zarządzono.

— **Znalezienie szkieletu.** Dnia dzisiejszego podczas kopania fundamentów w realności dawniej do Małachowskich należnej przy ulicy Kolejowej — wykopali robotnicy szkielet męski, mężczyzny młodego, w głębokości 2 metrów. Komisya policyjna składająca się z komisarza p. Balickiego i Dra Sokołowskiego, zajęła się zaraz dalszem zbadaniem sprawy, celem wyjaśnienia, w jaki sposób ów szkielet został w tem miejscu zakopany.

— **Pożar.** Wieczorem dnia wczorajszego wybuchł ogień w realności Nr. 56 na Prądniku czerwonym, który zniszczył całą realność. Straż pożarna krakowska i pogotowie wojska liniowego stawiły się na miejscu wybuchłego ognia i powstrzymały dalsze jego rozszerzenie.

Nekrologia.

Matylda z Lemańskich Dobruchowska, wdowa po oficerze b. wojsk polskich z r. 1830, później urzędniku b. komisyi Skarbu, córka Jana Lemańskiego i Karoliny z Zakrzewskich, obywateli ziemskich w Królestwie Polskiem — ur. 1819 r. we wsi Brzezinki, gubern i Radomskiej, zmarła 4 maja 1890 r. w Wiśniczu w Galicyi.

Marya z Kwiecińskich Dybusiowa, żona budowniczego, zakończyła życie w dniu 10 maja we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 13 b. m. po raz trzeci *Teściowa* (Belle Maman), komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandes'a z panią Hoffmann w roli tytułowej.

— Dnia 10 i 11 maja dość pogodnie; termometr dnia 10 od 11·4 doszedł do 20·3, dnia 11 od 12·0 do 20·0 C. Barometr niżej stanu średniego; o godzinie 7ej rano dnia 12 maja stan jego był 738·4 mm. termometru 14·0 C. Wiatr wschodni.

— We wtorek dnia 13 maja Krzyżowe dni, św. Hilarego b.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Na Wystawę Zjedn. Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Janowskiego „Mykita;“ Jasińskiego Z. „Niedziela;“ Paluszyńskiej „Studyum;“ Wielogłowskiego „Transport zboża w Galicyi,“ „U poidła.“

Koncert w połączeniu z teatrem amatorskim na rzecz biblioteki dla dzieci, urządzony wczoraj w sali „Sokoła“ przez Stowarzyszenie nauczycielek, zgromadził bardzo liczną publiczność. Program obejmował prócz uwertury z *Mignon* Thomasa, utwór Petza, w którego wykonaniu świetnem wzięły udział dzieci pod kierunkiem p. Buczka. Równie pięknie wypadło wykonanie utworów Żeleńskiego, poloneza, krakowiaka i mazura, cieszących się powszechnem a zasłużonem uznaniem. Nad program wykonały chóry męskie bardzo poprawnie utwór X. Surzyńskiego i Abta, — a deklamacya wyborna pani Siemaszkowej jak również sztuczka dla dzieci p. t. „Moralistka“, odegrana bardzo dobrze przez dzieci, dopełniły programu.

Cała zabawa pozostawiła jak najlepsze wrażenie, a Stowarzyszenie nauczycielek może się pochlubić, że dla szlachetnych swych celów rozporządza takiemi siłami artystycznemi.

TEATR.

Teściowa — komedya w trzech aktach Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandes.

Wszystkie teściowe, jakie dotąd widzieliśmy na scenie, zwykle nie odznaczały się żadnemi przymiotami wybitnemi, tak pod względem ciała, jak i duszy. Przybrane w szaty komizmu, stawały się zawsze niewyczerpanem źródłem śmiechu dla parteru i galeryi i — teściowa, brana nawet w literalnem znaczeniu, dzięki uprzejmości autorów francuskich, wyrosła na coś strasznego, przed którą każdy prawowierny chrześcijanin powinien uciekać i żegnać się krzyżem świętym.

Dopiero Wiktoryn Sardou wraz z p. Rajmundem Deslandes przedstawili nam typ zupełnie nowy i ich *Teściową* co do zewnętrznych warunków zupełnie się różni od wszystkich innych. Młoda, bardzo ładna, szykowna, słodka i uprzejma, każdego do siebie przyciąga swojem obejściem i pomimo 36 lat wieku znajduje wielu, którzy się w niej kochają. Niestety! to tylko blichtr, bo ta milutka osóbka posiada tysiące wad i w przeciągu kilku tygodni swemu zięciowi Thévenetowi narobiła tyle skandali, że ten o mało nie rozwiódł się z żoną, wreszcie musiał się pojedynkować o jej honor, popłacić kolosalne długi i chcąc się jej pozbyć ze swego domu, wydał ją forsownie za mąż. Oto jest treść sztuki, z której znowu nabieramy przekonania, że każda teściowa, młoda czy stara, piękna czy brzydka, słodka lub gderliwa, zawsze staje się przyczyną ciągłych nieporozumień i nigdy małżeństwo nie może być szczęśliwem, jeżeli ona zajmuje się załatwianiem jego spraw domowych.

Jużto te damy nie mają szczęścia do dramaturgów, gdyż widocznie żaden z nich nie natrafił na świekrę uczciwą.

Wiktoryn Sardou jest mistrzem pod względem kreślenia typów, poprowadzenia świetnego dyalogu, ciągłej i urozmaiconej akcyi, potęgującej się z każdym aktem i ostatni jego utwór zupełnie nie zawiódł oczekiwania, bo posiada wszystkie te same dane. Akt pierwszy, podany w tonie wykwintnej salonowej komedyi; w drugim znać współpracownictwo Rajmunda Deslandes i większa połowa jego, pisana w tonie farsy, co prawda śmiesznej i zabawnej, ale w każdym razie nie odpowiadającej założeniu. Trzeci sprowadza nas znów na pierwotne tory i utrzymany w stylu lekkim, eleganckim, każe zapomnieć o wyskokach nieokiełznanego humoru, a samo zakończenie, zwykle najtrudniejsze, przypomina nam najlepsze prace autora *Rodziny Benoitonów* i *Naszych najserdeczniejszych.*

Co do typów, to te w głównych rolach są tak drobiazgowo obrobione i w najsubtelniejszych odcieniach wyretuszowane, jak mało która komedya może się podobnemi poszczycić. Dość wymienić teściową panią Noirel, jej córkę Zuzannę, zięcia Théveneta i wreszcie Bondinois, wiecznie zakochanego i ciągle wzdychającego konkurenta do ręki tej, która przez ciąg trzech aktów staje się przyczyną ciągłych zamieszań.

Do sztuki wchodzi kilka postaci epizodycznych, nie mających nic wspólnego z tokiem akcyi. Prędko się pojawiają i jeszcze prędzej znikają. Jest to jedyny błąd, jaki mogliśmy dopatrzeć.

A teraz zachodzi jeszcze jedno pytanie, czy te osoby działające są rzeczywiście naturalne i czy życie społeczne daje sposobność do przedstawienia na scenie podobnych kolizyj, jak w akcie trzecim, gdy Thévenet wraca z pojedynku i nie chce przed żoną wyjawić prawdy, że się bił za honor jej matki? Na to musimy odpowiedzieć twierdząco i przyznać, że przeprowadzenie i umotywowanie całego faktu oddane zostało z niezwykłym realizmem. Wogóle komedya odniosła zupełny sukces i nie tak prędko powinna zejść z repertuaru.

Gra artystów zasługuje na wszelkie uznanie i w paru rolach przypomniała nam dawne, ubiegłe czasy, gdy utwory znanych autorów wystawiane były z pewnego rodzaju namaszczeniem. Pani Hoffmannowa, jako pani Noirel, była znakomitą. Jest to jedyna dziś polska artystka, umiejąca poprowadzić wykwintny dyalog, połączony z obejściem czysto salonowem. Gra jej, pełna finezyi, odpowiedniego markowania i podkreślania wyrazów, każe mimowolnie zapominać, że jesteśmy w teatrze i to jest największym tryumfem artystki. Pan Lubicz dzielnie się wywiązał z roli Théveneta. Był przede wszystkiem naturalnym, a całej postaci nadał ton istotnego bulwardyera paryskiego. P. Ruszkowski, jako Bendinois, odtworzył ten typ z wielką miarą. Rola daje łatwość do szarżowania, lecz artysta ustrzegł się tej ponętnej sposobności, co mu można poczytać za zasługę. Panna Kałużyńska była odpowiednią w roli młodej mężatki, nieznającej jeszcze dobrze tego świata. Nie zaszkodziłoby jednak trochę więcej elegancyi tak w grze, jak i w toaletach do pierwszego aktu. Na wyszczególnienie zasługuje jeszcze panna Wojnowska, która rolę pani Filoche zaprawiła sporą dozą komizmu.

Mise en scene w akcie drugim i trzecim była bez zarzutu.

Teatr był zapełniony i zgromadzona publiczność nie szczędziła wykonawcom gorących oklasków.

Z fotelu.

— Jutro we wtorek przedstawioną będzie po raz trzeci: *Teściowa* (*Belle maman*), która wczoraj znowu zgromadziła bardzo liczną publiczność do teatru. Były także wczoraj osoby, które już *Teściową* widziały na innych scenach, lecz te twierdzą z całą stanowczością, że tak znakomicie, z takiem życiem i werwą, jak nasi artyści, nie grają tej sztuki na żadnej scenie.

Dział ekonomiczny.

Wniosek o obniżenie cła od zboża, mąki, drzewa i bydła przedstawili posłowie ze stronnictwa wolnomyślnych w parlamencie niemieckim. Żądają oni obniżenia cła do tego poziomu, w jakim je pobierano przed r. 1887. Stosunek cła z roku 1886 do teraźniejszego jest następujący:

	r. 1886	r. 1890
pszenica	3 marki	5 marek
żyto	3 „	5 „
owies	1·50 „	4·00 „
zboże strączkowe	1·00 „	2·00 „
jęczmień	1·50 „	2·25 „
kukurudza	1·00 „	2·00 „
słód	3·00 „	4·00 „
mąka	7·50 „	10·50 „

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12 maja. Koło polskie przeprowadziło długą dyskusyę w sprawie indemnizacyjnej i uchwaliło stanowczo obstawać przy tem, aby ustawa indemnizacyjna załatwioną została w tym tygodniu.

Jako członków do delegacyj wyznaczyło Koło polskie ze swej strony posłów: Jaworskiego, Chrzanowskiego, Czartoryskiego, Bilińskiego, Chamca, Popowskiego i Czaykowskiego.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor przesłał 200 złr. komitetowi koncertu, danego na rzecz dotkniętych nieurodzajem w Galicyi.

Rosyjski następca tronu ma przybyć do Belgradu i Cetynii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 maja. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił minister hr. Taaffe Izbę, iż Cesarz zwołał delegacye na d. 4 czerwca b. r. do Budapesztu.

Wiedeń 12 maja. Przez Koło polskie wyznaczeni zostali na członków delegacyj wspólnych Jaworski, Biliński, Chrzanowski, Popowski, Chamiec, Czartoryski i Wł. Czaykowski; jako zastępcy wybrani zostali Wysocki i Mandyczewski.

Klub czeski uchwalił głosować za przedłożeniem w sprawie indemnizacyi galicyjskiej, jeśli takowe wejdzie na porządek dzienny.

Komisya petycyjna Izby poselskiej uchwaliła petycye o odszkodowanie z funduszów państwowych, wniesione przez poszkodowanych skutkiem ekscesów robotniczych w Bilowcu właścicieli firm handlowych odstąpić rządowi i wezwać go do przeprowadzenia dochodzeń, a następnie do postawienia wniosków względem odszkodowania petentów.

Wiedeń 12 maja. Dziś umarł ks. Hugo Salm Reifferscheidt, dziedziczny członek austryackiej Izby panów.

Praga 12 maja. Wczoraj odbyła się uczta pożegnalna na cześć odjeżdżającego ztąd Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w której brali udział głównodowodzący, jeneralicya i wszyscy oficerowie korpusu, ogółem 350 osób. Hr Grunne winszował Arcyksięciu awansu i jednocześnie wyraził żal z powodu wyjazdu jego z Pragi. Mowca zakończył toast okrzykiem na cześć Arcyksięcia, który przez wszystkich obecnych powtórzony został wśród dźwięków hymnu ludowego. Arcyksiążę, dziękując, wyraził najlepsze życzenia dla VIII korpusu armii, a przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć komendanta i oficerów korpusu, który obecni przyjęli z zapałem.

Praga 12 maja. Odbyło się tutaj zebranie robotników, w którem uczestniczyło około 3000 ludzi. Uchwalono nie podejmować napowrót pracy, póki między wszystkimi robotnikami i fabrykantami nie zostanie osiągnięte porozumienie. Mniejsze zebranie robotnicze odbyło się w Lipowie. Uchwalono na niem także dalsze trwanie bezrobocia.

Karłowice 12 maja. Wczoraj odbyła się uroczysta instalacya nowoobranego patryarchy. Niezliczone tłumy ze wszystkich warstw ludności serbskiej były obecne przy ceremonii. Wznoszono z entuzyazmem okrzyki na cześć Cesarza i patryarchy.

Bruksela 12 maja. *Indépendance Belge* donosi, iż Lambermont wniósł na konferencyi antiniewolniczej rewizyę jeneralnego aktu konferencyi z r. 1885, który postanowił dla krajów w dolinie rzeki Kongo zupełną swobodę handlową. Wniosek powyższy upoważnia państwa, które w dolinie tej rzeki posiadają terytorya, do pobierania ceł wartościowych od wszystkich towarów przywozowych. Pełnomocnik angielski gorąco popierał powyższy wniosek, podczas gdy przedstawiciele Francyi, Niemiec, Włoch i Portugalii przyjęli go tylko w zasadzie.

Madryt 12 maja. Rozeszła się pogłoska o zamachu na życie królowej rejentki; pogłoska okazała się fałszywą. Prawdziwy stan rzeczy był następujący: Gdy królowa-rejentka powracała z dworca kolei północnej, dokąd odprowadzała infantkę Eulalię, dał się słyszeć wystrzał. Organy policyjne skonstatowały, że pewien urzędnik celny właśnie strzelił do gołębia. Prefekt zarządził, aby sprawę tę przedłożono trybunałowi sądowemu celem sprawdzenia faktu.

Petersburg 12 maja. Wyszedł ukaz cesarski, upoważniający ministra finansów do zaciągnięcia wewnętrznej konsolidowanej pożyczki kolejowej w kwocie 75 milionów rubli kredytowych na pokrycie udzielonych przez skarb państwa, tytułem zaliczki, sum na budowę kolei żelaznych. Stopę procentową oznaczono na 4%. Sprzedaż rozpocznie się d. 13 b. m.

Zofia 12 maja. (Koniec aktu oskarżenia w procesie Panicy). Akt oskarżenia wykazuje, jakich środków używał Panica, aby werbować współwinnych między oficerami i przytacza dowody współwiny poszczególnych oskarżonych oraz przedstawia starania podejmowane przez Panicę i towarzyszy jego w celu zyskania armii. Akt oskarżenia cytuje paragrafy ustawy, według których popełnione przez oskarżonych zbrodnie mają być karane i podaje w końcu *curriculum vitae* Panicy.

Konstantynopol 12 maja. Dymisya ministra sprawiedliwości uważana jest jako zadośćuczynienie, dane przez sułtana za niesumienne traktowanie procesu przeciw sprawcy zamachu, skierowanego przeciw niemieckiemu majtkowi Hundtowi. Dymisya ta stoi w związku z usunięciem z urzędu gubernatora Emrulah, który utrudnił schwytanie sprawcy zamachu. Doraźne ukaranie wywołało wszędzie zadowolenie. Obiega pogłoska, iż ambasador Radowitz podziękuje jutro sułtanowi za uskutecznienie z własnej inicyatywy szybkiego rozwiązania grożących zawikłań.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla zagrożonych głodem włościan w Galicyi nadesłali: Paweł Dudziński w St. Foy la Grande we Francyi 20 franków, Wincenty Wysocki tamże 10 franków czyli razem 14 złr.

Dla pogorzelców Frysztaka (chrześcian) nadesłano pod lit. I. S. 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 45
„ srebrna „	90 05
„ 4% złota	110 10
„ 5% pap. nieop.	101 65
Akcye Ban. Aus.-W.	947 —
„ kredytowe	299 25
Londyn	118 15
Napoleony	9 39½
Dukaty	5 56
Marki	58 —
5% Renta węg. pap.	99 70
4% „ „ złota	103 25
Losy prem. węg.	137 50
Losy tureckie	36 60

	złr. ct.
Anglobanki	147 40
Uniony	242 25
Bankvereiny	117 25
Akcye Länderbank.	219 25
„ kol. Kar. Lud.	196 50
„ „ lwowsko-czerniow.	229 —
„ „ połudn.	129 62
Elbethale	223 25
Nordbahny	2702
Staatsbahny	221 75
Alpiny	95 —
Akcye tytoniowe	114 —
Ruble	133 25

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 12 maja.

Banknoty austr.	172 40
Krótki Wiedeń	172 25
Banknoty ros.	230 05
5% Listy zast. pols.	67 20
4% Listy likw. pol.	63 25
Akc. kol. Kar. Lud.	84 60
„ austr. kred.	161 12
Ultimo Ruble	230 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 25
Marki niemieckie	57 75	58 50
20-to frankówka ważna	9 35	9 43
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 75	89 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let	93 75	95 —
4½% „ „ „ „	99 80	100 50
5% „ „ „ „	100 85	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 —	107 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. włośc. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	233 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 50
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 70	20 50
„ węgier. „ „	12 —	12 75
„ włosk. „ „	14 —	15 25
Bazylika Budapeszt	7 25	8 25

Wiedeń 10 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	89 45	89 65
4²/₁₀% „ srebrna	89 85	90 05
4% Renta złota	110 10	110 30
5% „ papier. nieopodatkow.	101 60	101 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 50	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 60	144 20
„ „ 1864 „ 100 „	179 25	179 50
„ „ 1864 „ 50 „	179 25	179 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 50	114 30
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	97 75	98 50
„ „ „ z r. 1884	97 75	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 40	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	148 20	148 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	299 75	300 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	339 75	340 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	219 60	220 —
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	948 —	952 —
Unionbank . . . . . 200 „	240 75	241 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 —	162 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 —	117 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2700	2705
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 75	196 25
Koszycko Oderberg . 200 „ 4%	161 50	162 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 —	229 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	201 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	222 75	223 2[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	127 75	128 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 75	197 25
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	195 25	196 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	— —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 —	100 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	106 50	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 90	101 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 50	103 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 50	83 30
„ nieopod. „ „	90 70	91 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 —	192 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	150 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 —	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	102 60
„ „ II Em. 200 „ „	101 40	102 40
„ Nordost. . . 300 „ „	101 40	102 —
„ „ złotem 200 „ „	119 —	120 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 40
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 75	147 25
„ Węgierskie . „ 100	137 60	138 40
„ Tureckie . . fr. 400	36 50	37 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 85	8 —
Kredytowe . . . . . „ 100	185 —	185 75
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 —
Krakowskie . . . . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 —	62 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 20	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 30	12 70
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	26 25
St. Genois . . . . „ 42	61 75	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	30 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	57 97	58 05
Rubel papierowy za 100 rubli	133 —	133 50

Lwów 10 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 10	101 80
4% „ „ „ „ „	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 90
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	105 10	105 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 10 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 90
„ „ „ V „	— —	94 65
4% Listy likwidacyjne	— —	90 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	96 75
„ „ „ IV „	— —	94 60

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47 „	„ Podgórza-Bonarki	
9·18 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·44 popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·13 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia Żywca, Oświęcima
10·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia
4·21 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k. K. Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-114)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów: **Prospekt na wydawnictwo artystyczne pod tytułem „Poczet Królów Polskich“** nakładem Maurycego Perlesa w Wiedniu, I., Seilergasse 4 (Graben).

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*